

AUDIO video

HI-FI i HIGH-END • TESTY • NOWOŚCI • MUZYKA

Cena 13,50 zł (w tym 8% VAT) • NR INDEKSU 377317 PL ISSN 1230-395X

ALL-IN-ONE

Z KLASĄ

ATOLL SDA200 SIGNATURE



POLK KONTRA PYLON RESERVE R600 VS DIAMOND 30



NIE TYLKO NA WAKACJE TEST GRUPOWY GŁOŚNIKÓW BLUETOOTH



DOKANAŁÓWKI BEZ KABLA SUPERTEST 8 MODELI



THORENS TD 202 MIŁO POPATRZEĆ (I POSŁUCHAĆ)



VIVID AUDIO KAYA S12 MONITORY, JAKICH JESZCZE NIE BYŁO





SIŁA TRADYCJI

Samograje all-in-one powoli opanowują nie tylko segment ekonomiczny, ale także klasę średnią i wyższą. Francuski Atoll nie mógł wobec tego trendu pozostać obojętny – wszak w swojej ofercie ma i dobre wzmacniacze, i dobre streamery.

▮ Tekst: Marek Lacki > Konsultacja: Filip Kulpa ▮ Zdjęcia: AV



Urządzenia francuskiego producenta opisywaliśmy na naszych łamach już tyle razy, że nie będziemy się powtarzać, a zainteresowani znajdą te informacje w poprzednich numerach AV. Przypomnę jedynie, że firma jest znana z produkcji dzielonych wzmacniaczy, w tym również tych niedrogich. Tym razem, bohaterem recenzji jest urządzenie reprezentujące odwrotną tendencję polegającą na integracji wszystkich kluczowych funkcjonalności w jednym urządzeniu o gabarytach zwykłej integracji lub streamera. SDA200 Signature, bo o nim mowa, jest znacznie ulepszoną wersją oferowanego wcześniej modelu SDA200. Wbrew temu, co sugeruje pozornie niewielka zmiana nazewnictwa, nowy model wygląda zupełnie inaczej niż poprzednik, a jego konstrukcja ma z nim niewiele wspólnego. Daleko idące zmiany dotyczą także funkcjonalności. Smaczku dodaje fakt, że po prawie 7 latach od premiery „dwusetki” nowy model podrożał o zaledwie 8%. Czyli realnie stanął.

FUNKCJONALNOŚĆ

Nowy wygląd jest pochodną zmiany wzornictwa urządzeń francuskiej marki, które objęła seria 100 i 200. Również SDA wiele na tym zyskał - prezentuje się znacznie nowocześniej, a duży ekran pośrodku o przekątnej 5" i rozdzielczości 800x480 pikseli jest nie tylko dobrej jakości, ale cechuje go bardzo dobra czytelność. Współgra z nim intuicyjne menu, dostępne także w języku polskim. Połączenie tych dwóch atrybutów powoduje, że codzienna obsługa okazuje się naprawdę przyjemna - i to na tyle, że można w ogóle nie sięgać po smartfon czy tablet. Bez najmniejszego problemu da się wszystko obsłużyć z pilota, którego układ przycisków jest intuicyjny, a on sam poręczny. Mimo iż jestem przyzwyczajony do obsługi streamingu za pomocą aplikacji, to jednak tym razem w ogóle nie odczuwałem potrzeby, by uruchamiać dedykowaną apkę (Atoll Signature). Swoją drogą, jest ona całkiem niezła, choć wersja iOS, przynajmniej na iPhone'ie, ma kilka niedoróbek. Przyciski zgrupowane na dole, odpowiedzialne za sterowanie odczytem, znajdują się za blisko krawędzi ekranu, co utrudnia ich wciskanie, szczególnie gdy używamy etui ochronnego. Co gorsza, przycisk „Back” umieszczony w lewym górnym narożniku nachodzi na wskazanie czasu w systemie operacyjnym, w związku z czym trafienie w tę - jakby nie było - bardzo potrzebną opcję, jest mocno utrudnione. W przypadku



Znawcy tematu błyskawicznie rozpoznają, że bazę dla urządzenia stanowiła integracja IN200 Signature. I bardzo dobrze.



Stopnie końcowe są identyczne, jak we wspomnianej integrze - tworzą je cztery tranzystory MOSFET IRFP9140N.



Zasilacz dual-mono na bazie dwóch, 340-VA toroidów i ośmiu kondensatorów 6800 µF także pochodzą z IN200 Signature.

Androida problem ten nie występuje. Pilot do pewnego stopnia zastępuje aplikację nie tylko ze względu na swoją ergonomię oraz użyteczność wyświetlacza, ale także dlatego, że obie metody sterowania dobrze ze sobą współpracują, dzięki czemu z pilota możliwe jest pauzowanie, zatrzymywanie, jak również przeskakiwanie utworów znajdujących się w kolejce odtwarzania. Opcja przeskakiwania utworów pozwala poczuć się tak, jakbyśmy obsługiwali odtwarzacz CD. To szalenie wygodne. Do rezygnacji z częstego sięgania do aplikacji zachęca także regulacja głośności, którą wyregulujemy szybciej i dokładniej niż za pomocą małego paska na ekranie telefonu. Nadajnik jest również w pełni wystarczający do obsługi radia internetowego (Airable),

z którego część użytkowników korzysta nieco częściej od czasu powstania dwóch znanych polskich „rozgłośni” internetowych. Urządzenie zapamiętuje ostatnio odtwarzane stacje, możemy je szybko przywołać jednym lub kilkoma kliknięciami na pilocie. Wyłączenie SDA200 w trakcie odtwarzania stacji i ponowne włączenie nie powoduje jednak samoczynnego powrotu do odbioru. Trzeba zatwierdzić stację z paska na menu ekranowym, ale to tylko jedno kliknięcie. Twarde wyłączenie urządzenia przełącznikiem z tyłu powoduje z kolei, że trzeba wejść w „Historię” lub „Ulubione”. Łączność z siecią może się odbywać kablowo (Ethernet), którą to opcję niemal zawsze rekomendujemy, jak również bezprzewodowo (802.11 b/g/n). Co się tyczy dostępnych



Wyposażenie jest zupełnie inne niż poprzednika.
Nowy model nie ma z nim praktycznie nic wspólnego.

funkcjonalności sieciowych, to Atoll zbyttno nie rozpieszcza - nie znajdziemy tu bowiem ani AirPlaya, ani Chromecasta, ani Roon Ready (z audiofilskiego punktu widzenia najbardziej szkoda tej ostatniej opcji). Jest za to Bluetooth (działający znakomicie), DLNA, dostęp do trzech platform streamingowych (Qobuz, Tidal i Deezer), jak również kompatybilność z protokołem RTSP umożliwiającą sterowanie odtwarzaniem z Audirvany. Przy okazji można porównać jakość dźwięku - czy jest równie dobra, czy może lepsza niż w przypadku UPnP (tak było w przypadku dotychczas testowanych streamerów tej firmy). Moduł sieciowy radzi sobie z odczytem materiału PCM o częstotliwości próbkowania do 192 kHz, DSD 5,6 MHz, jak również z formatem MQA. Lista obsługiwanych plików zawiera wszystkie potrzebne kodeki i formaty.

SDA200 Signature ma sporo do zaoferowania w kwestii przyłączy. Przypomina w tym względzie nowoczesny wzmacniacz z przetwornikiem c/a. Wejścia cyfrowe są cztery, prócz nich mamy dwa wejścia analogowe (liniowe), wyjście pre-out (przydatne do podłączenia subwoofera aktywnego, ewentualnie końcówki mocy), dwa porty USB typu A (jeden z przodu, drugi z tyłu) oraz dwa wyjścia cyfrowe. Być może zainteresują one posiadaczy rejestratorów cyfrowych. Wyjście słuchawkowe ułożono na froncie i jest ono w standardzie dużego jacka. Szkoda, że nie pomyślano o wejściu HDMI, choć jego implementacja niesie za sobą niewielkie korzyści, a niepotrzebnie komplikuje układ. Dwa duże pokręta na czołowie wspomagają pilota i są kolejnym dowodem na to, że twórcy urządzenia mają sentyment do klasycznych, „analogowych” rozwiązań. Lewa gałka wybiera wejście, pozwala nawigować po menu, jak również wybudzić urządzenie (poprzez jej wciśnięcie). Prawym pokrętelem

regulujemy głośność i przełączamy SDA w tryb gotowości. W tym miejscu ważna informacja użytkowa. Atoll przyzwyczał nas już do tego, że nie ma energooszczędnego trybu standby. Wciśnięcie czerwonego przycisku na pilocie lub lewej gałki na czołowie wygasza jedynie wyświetlacz i być może usypia niewielką część elektroniki. Pobór mocy spada jednak symbolicznie. Na co dzień takie rozwiązanie jest wprawdzie bardzo wygodne (urządzenie wybudza się natychmiast), jednak z drugiej strony nie-ekologiczne. Miesięczny pobór mocy w trybie gotowości wyniesie około 15 kWh, o czym może warto pamiętać.

BUDOWA

Porównanie wersji Signature z tą z 2014 r. prowadzi do wniosku, że obydwa urządzenia nie mają ze sobą wiele wspólnego - może poza ogólną koncepcją stopni analogowych, której firma nie zmienia od wielu już lat. Jednak ważniejsze jest co innego, a mianowicie to, że samograj Atolla to w rzeczywistości klasyczny, analogowy wzmacniacz pracujący w klasie AB, niemal w całości oparty na integrze IN200 Signature. A to naprawdę dobra informacja. Rozejrzyjmy się w tym momencie wśród konkurentów. NAD Masters M10, Cambridge Audio EVO 75/150, Lyngdorf TDAI-2170 - wszystkie te konstrukcje korzystają z wydajnej amplifikacji w klasie D i są de facto rozbudowanymi streamerami z dodatkowym wzmacniaczem. W przedziale cenowym zajmowanym przez Atollę chyba jedynie Naim Uniti Atom HDMI może się pochwalić końcówką mocy w klasie AB. Konsekwencje tych różnic w rozłożeniu akcentów są daleko idące.

Ponad 3/4 wnętrza tej samej co zwykłe obudowy wypełniają układy analogowe zapożyczone ze wspomnianej integracji.

DYSTRYBUTOR: Audio Forte, www.audioforte.pl

CENA: 12 990 zł

Dostępne wykończenia: srebrny, czarny

OCENA **A** **AUDIO**



OCENA 85%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia cyfrowe: 2 x RCA, 2 x Toslink, USB typu A, Bluetooth

Wyjścia cyfrowe: koncentryczne S/PDIF, Toslink

Wejścia analogowe: 2 x liniowe RCA

Wyjścia analogowe: pre-out RCA, słuchawkowe 6,3 mm

Kompatybilne formaty: PCM 24 bity / 192 kHz, DSD 128, MQA

Odtwarzane pliki: DSF, LPCM, FLAC, ALAC, AIFF, WMA, OGG, WAV, AAC, MP3

Obsługa: pilot na podczerwień, aplikacja iOS/Android

Moc wzmacniacza (na kanał): 120 W (8 Ω), 200 W (4 Ω)

Pobór mocy*: włączony - 23 W, standby - 21 W

Wymiary: 440 x 90 x 320 mm

Masa*: 12,7 kg

* - wartości zmierzone

Mamy tu zatem rozbudowany zasilacz dual-mono z dwoma toroidami o mocy 340 VA każdy, baterię ośmiu elektrolitów Nippon Chemicon 6800 µF i quasi komplementarne końcówki mocy na mosfetach IRFP9140N (dwie pary na kanał) oddające moc do 200 watów na kanał przy obciążeniu 4 omów. Za regulację głośności odpowiadają scalone drabinki rezystorowe LM1972M - oddzielnie

dla każdego kanału. Przedwzmacniacz pracujący w klasie A ma budowę dyskretną i symetryczną topologię układu wzmacnienia. Równie znajomo wyglądają kondensatory sygnałowe MKP Clarity Cap.

Sekcję cyfrową zbudowano wokół często spotykanego modułu sieciowego Stream-Unlimited Stream810 (częścią tego rozwiązania jest użyty wyświetlacz). Wejścia cyfrowe obsługuje dobrze znana kość Cirrus Logic 8416, zaś za konwersję c/a odpowiada, niewidoczny od góry, przetwornik PCM1792 zgodny z formatem PCM 24/192 i DSD 2,8 MHz (podwójnego DSD nie obsługuje, choć Atoll zadbał o możliwość odczytu – w tym przypadku nie należy jednak oczekiwać lepszej jakości dźwięku).

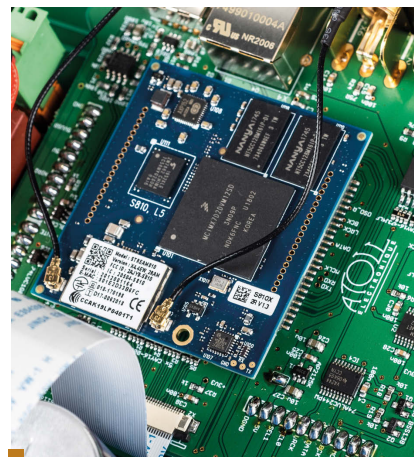
SDA200 Signature jest oferowany w dwóch wariantach kolorystycznych, które różnią się wybarwieniem aluminiowej czołówki – może być ona albo czarna, albo srebrna. Reszta obudowy to klasyka Atolla – stalowa perforowana pokrywa malowana na szaro.

BRZMIENIE

Jeśli nie lubicie urządzeń bardzo neutralnych, powściągliwych barwowo i przez to

zwykle nudnych sonicznie, to ten Atoll jawi się jako bardzo interesująca propozycja. Nie ma w nim niczego, co można by nazwać powściągliwością. SDA200 Signature oferuje brzmienie o cechach, które sprawiają, że muzyka po prostu ekscytuje. I nawet jeśli niesie to ze sobą jakieś minusy, to w ogólnym rozrachunku przeważają „plusy dodatnie”, bo górą jest zawsze muzyka.

Tak się złożyło, że dwa dni przed zaplanowanymi odsłuchami byłem na lokalnym, zaskakująco dobrze nagłośnionym, festiwalu rockowym. Było to oczywiście typowo koncertowe, otwarte, w pełni dopasowane do rockowego repertuaru brzmienie – dynamiczne, czasem nieco surowe i ostre, ale pozbawione spowolnień i zawoalowania. Gdy w poniedziałek zasiadłem do odsłuchów Atolla, od razu skojarzyłem ten dźwięk z tym, co usłyszałem w sobotę. To była podobna, można powiedzieć, że koncertowa szkoła brzmienia. **Atoll brzmi żywo, z silnym nasyceniem, ale też dość jasno i mocno. Góra pasma jest precyzyjna, otwarta, bardzo dynamiczna i stosunkowo czysta**, pozbawiona granulacji czy zapiaszczenia. W efekcie uderzenie w talerz



Sekcja cyfrowa z modułem sieciowym StreamUnlimited 810 to tylko dodatek do analogowego wzmacniacza.

perkusji, brzmi jak... uderzenie w talerz perkusji, a nie nieudolna symulacja: jest twarde, zdecydowane i dosadne. Hi-haty brzmią więc wiarygodnie, mocno, soczyście, ale i rozdzielczo. Ta cecha brzmienia z całą pewnością prezentuje ponadprzeciętny poziom wśród samograjów w zbliżonej cenie.



Stalowa obudowa z aluminiową czołówką jest solidna i sztywna.

Odważnie prowadzona góra jest równoważona przez równie mocny bas. Od razu czuć, że mamy do czynienia ze wzmacniaczem, który dysponuje autentycznie dużą mocą. Dominuje średni podzakres niskich rejestrów, a wtóruje mu ten wyższy. Niskie zejścia także są obecne, ale nie jest to już domeną urządzenia. Jest nią natomiast precyzja, którą da się odczuć we wszystkich podzakresach basu. Mimo pewnej ofensywności midbasu, wybrzmienia bębnow i innych, grających w tym zakresie instrumentów nie są pogrubione ani zawołowane. Otrzymujemy krótkie, zdecydowane, wręcz dosadne kopnięcia, które nadążają za szybkim tempem pozostałych zakresów. Co ważne, bas nie jest wygaszany zbyt szybko, dzięki czemu w odpowiednich nagraniach tworzy niezbędną potęgę i podbudowę. Przykładowo, teledyskowa (z długim wstępem) wersja piosenki „Deutschland” Rammsteina zabrzmiała wyjątkowo efektownie. Bardzo dobrze wypadła

także muzyka organowa. *Toccata i fuga d-moll* Bacha wybrzmiała z odpowiednią monumentalnością.

Wydawać by się mogło, że w tej sytuacji średnica zabrzmi nieśmiało. A jednak tak nie jest. **Przekaz jest wyraźny i otwarty – nie odczuwa się w tym względzie żadnego niedosytu.** Wokale są owszem, nieco wycofane, ale nie wynika to z ich ściszenia, lecz jest konsekwencją sposobu prezentacji sceny dźwiękowej. Wokale pierwszoplanowe zwykle odtwarzane są za linią głośników, zachowując pewien dystans do słuchacza, co koniec końców jest pożądane, ponieważ minimalizuje ryzyko wystąpienia natarczywości dźwięku. Z drugiej strony, poziom czytelności głosów oceniam bardzo wysoko. Charakter średnicy jest dobrze dopasowany do reszty, jest ona zatem raczej precyzyjna niż ciepła, co jednak nie powoduje dyskomfortu w odsłuchu. Z ciekawości „przeleciałem” kolejno kilkanaście stacji radiowych, które zwykle brzmią mało ciekawie, z uwagi na dużą kompresję sygnału. Ku mojemu zaskoczeniu, brzmienie wszystkich stacji było atrakcyjne – chciało się ich słuchać i sprawiało przyjemność, co oznacza, że z nawet mocno przeciętnego materiału Atoll potrafi wydobyć coś pozytywnego.

NASZYM ZDANIEM

Na tle swoich, z reguły bardziej kompaktowych i nowocześniejszych wyglądających rywali w cenie do 15 tys. zł, Atoll jawi się jako nader konwencjonalna propozycja. Nie imponuje nowoczesnymi funkcjonalnościami, jak Chromecast czy AirPlay, nie jest też kompatybilny z Roonem, ma jednak

wszystko to, co niezbędne, by móc bezproblemowo strumieniować muzykę z internetu lub zasobów lokalnych. Największym i najważniejszym atutem tego urządzenia jest jednak co innego – jakość dźwięku, która w naszej opinii deklasuje funkcjonalnie bardziej nowoczesnych konkurentów bazujących na wzmacniaczach w klasie D. Atoll zapewnia ekscytującą muzyczną przygodę – także wtedy, gdy odtwarzany materiał, jak np. radio internetowe, nie jest wysokich lotów. Dźwiękowo znacznie mu bliżej do również wysoko przez nas ocenionego wzmacniacza Primare I25 Prisma, który jest jednak trochę droższy, niż do wymienionych w tekście, bezpośrednich konkurentów. Poważnym rywalem jest także Naim Uniti Atom HDMI, ale nawet w porównaniu z nim francuski all-in-one ma ważki atut w rękawie – dużo wyższą moc. Z kolei w porównaniu ze wzmacniaczem PS Audio Stellar Strata, który również zaimponował mi jakością dźwięku, „francuz” charakteryzuje się o wiele lepszą funkcjonalnością. Jest to na tyle dobrze brzmiące urządzenie, że na jego bazie można stworzyć znakomicie brzmiący system wyższej klasy, dobierając odpowiednie kolumny w cenie do 7-15 tys. zł. Dodatkowym atutem jest wygodna obsługa, również z poziomu pilota, a nie tylko aplikacji, która u rywali bywa jednak lepsza. Reasumując, wypada stwierdzić, że Atoll trafił w złoty środek, tworząc świetnie brzmiący all-in-one o dobrej funkcjonalności, wygodnej obsłudze, a do tego w bardzo konkurencyjnej cenie. Biorąc pod uwagę, że integra IN200 Signature, na której SDA bazuje, kosztuje o 5500 zł mniej, nie trzeba chyba dodawać nic więcej. ■